13/08/2025

Wykopaliska w Parzymiechach. Wyjątkowe znaczenie badań pola bitwy

Dziś archeolodzy dokładnie badają odsłonięte wczoraj stanowisko strzeleckie na polu bitwy z 1 września 1939 roku w Parzymiechach.

- Udało nam się w tym miejscu odkryć rant hełmu wz. 31, czyli naszego polskiego nowoczesnego hełmu, który był pokryty taką specjalną farbą maskującą, którą nazywa się powszechnie „salamandrą”, ale to jest błędne określenie, ponieważ nosiła ona handlową nazwę „kirasyt”. Była to farba, która została opracowana i opatentowana przez firmę Karpiński i Leppert. Firma ta realizowała zamówienia dla wojska. Opatentowany kirasyt chropawy zawierał fragmenty korka, który zapewniał ochronną powierzchnię na kształtach kulistych, na których bardzo trudno jest uzyskać efekt maskowania. Dlatego potrzebne było opracowanie właśnie takiej specjalnej farby na ten hełm – wyjaśnia prof. Lech Marek, który prowadzi wykopaliska w Parzymiechach. – Na odkrywanych tutaj hełmach często udaje nam się jeszcze tę farbę uratować, to znaczy podczas procesu konserwacji ta farba jest zachowywana – dodaje archeolog.

Wewnątrz hełmu udaje się też czasem odnaleźć zachowane pieczęcie m.in. producenta oraz COMU – czyli Centrali Odbiorczej Materiałów Uzbrojenia. Jak wyjaśnia pan profesor, to byli tacy kontrolerzy z ramienia wojska, którzy znakowali te produkty, które były zgodne z normami i które wojsko przyjmowało na wyposażenie.

- Dzięki temu możemy nawet dokładnie określić, kto odbierał te hełmy, jaki był ich rok produkcji, a także numer partii. Wszystkie te informacje udało nam się uzyskać z niektórych ze znalezionych tutaj hełmów. Stało się to także dzięki temu, że czasem jest jeszcze zachowana na nich farba – dopowiada uczony.

Dziś rano rozpoczęto dopiero wydobywanie hełmu, którego rant dostrzeżono. Jeszcze nie wiadomo, czy zachował się cały i w jakim jest stanie. To bardzo precyzyjna i wymagająca dużej ostrożności praca. Na bok idą łopaty, a studenci archeologii z Uniwersytetu Wrocławskiego, którzy badają naszą przeszłość, wzięli w ręce drobne szpachelki, pędzelki – aby cenne zabytki wydobyć starannie i w sposób dla nich bezpieczny.

W wykopie natrafiono też na fragment rury od maski przeciwgazowej wz. 32, sprzączki z wyposażenia żołnierza i łuskę po wystrzelonym naboju. Archeolodzy pieczołowicie odsłaniają więc miejsce, z którego konkretny polski żołnierz ostrzeliwał najeźdźców, broniąc Ojczyzny w czasie walk o Parzymiechy.

- Udało nam się odkryć tutaj więcej tego rodzaju stanowisk strzeleckich w zeszłym roku i na razie to jedno w tym roku – mówi pan profesor.

Cel wykopalisk pozostaje niezmienny.

- Odtwarzamy historię wydarzenia, do którego doszło w tym miejscu, robiąc to w sposób możliwie najbardziej szczegółowy. Zastanawiamy się, dlaczego wyposażenie żołnierzy pozostało w tych właśnie miejscach – podaje wrocławski uczony.

Obecnie badacze systematycznie weryfikują wszystkie anomalie magnetyczne, które wcześniej zmapowali przy pomocy zaawansowanego sprzętu. Aby nie przeoczyć niczego ważnego, sprawdzane są wszystkie takie miejsca – zwłaszcza że ta metoda pozwala na odnalezienie także tych zabytków, które nie zawierają tak dużo metalu, aby mogły być namierzone przy pomocy wykrywacza.

- Koncentrujemy się też na sygnałach, które nie są takie oczywiste. Czasami potrzebne są nawet bardzo głębokie wkopy. Nie zawsze natrafiamy na zabytki. Czasami są to dreny, czasami pryzmy kamieni, które też powodują anomalie magnetyczne. Nieraz trafiamy jednak na takie stanowiska, jak to, które badamy szczegółowo od wczoraj – przedstawia sposób działania ekipy badawczej prof. Lech Marek. – Dzięki temu, że mamy stworzoną bardzo dokładną mapę, wykonaną bardzo precyzyjnym sprzętem geodezyjnym, mogliśmy w nowym sezonie wrócić do

wcześniej wykrytych anomalii, by je systematycznie badać. Bez dokładnych danych przestrzennych nie bylibyśmy w stanie tego zrobić – dodaje archeolog.

Wykopaliska w Parzymiechach mają wyjątkowy charakter i znajdzie to też swoje odzwierciedlenie w literaturze naukowej, która w podsumowaniu badań zostanie opublikowana.

- Warto dodać, że my tutaj metodami archeologicznymi odtwarzamy historię zaledwie kilku godzin, czyli czasu trwania jednej bitwy. To jest bardzo wyjątkowa sytuacja także dla archeologii, bo archeolodzy często badają też np. stanowiska osadnicze, gdzie historia toczyła się nieraz bardzo długo, czasem przez długie wieki. A tutaj mamy do czynienia ledwie z kilkoma godzinami z historii. Jest to jednak kilka godzin, które pozostawiły po sobie bardzo wiele świadectw materialnych. To jest niesłychanie cenne – podkreśla pan profesor.

Prowadzone u nas badania mają więc szczególną wagę nie tylko dla nas i dla poznania bardzo ważnego momentu z naszej miejscowej historii, ale mają też szczególną wartość naukową. Warto odnotować, że to w dalszej perspektywie przyczyni się do poszerzenia wiedzy o historii naszej małej ojczyzny w elitarnych kręgach naukowych – poza walorem badawczym i świadomością, że odkrywane są tajemnice historii dla nas najbliższej, wykopaliska w Parzymiechach pośrednio przyczyniają się więc także do szczególnie wartościowej promocji naszej małej ojczyzny.

Pan profesor zapowiada, że najbliższym czasie będą publikowane pierwsze wyniki badań w Parzymiechach. Materiału jest wiele, trzeba więc przystępować do jego opracowywania już teraz. Zwłaszcza że to czasochłonne.

- Może mało kto zdaje sobie z tego sprawę, ale profesjonalna konserwacja wymaga bardzo dużego nakładu czasu, pracy i środków. Ale jest bardzo ważne, by były to działania prowadzone w sposób odpowiedni, w warunkach laboratoryjnych. Podam taki przykład. Z filtra maski przeciwgazowej z jednego z odkrytych tutaj w ubiegłym roku stanowisk strzeleckich udało się wypreparować przetłoczenia blachy, na których są widoczne oznaczenia tego filtra. W przypadku zwykłego odkorodowania

do białego metalu nie udałoby się tego nigdy odkryć. To musiało zostać bardzo precyzyjnie mechanicznie wypreparowane. W laboratoryjnych warunkach. Tylko tak dało się uzyskać te wszystkie informacje, np. oznaczenia firmy, która wytworzyła maskę. To umieszczano na cienkiej blasze, która koroduje. Pozostaje w zasadzie cień zabytku bez rdzenia metalicznego. Gdyby to wrzucono po prostu do odrdzewiacza, wszystko by przepadło, informacje te zniknęłyby bezpowrotnie – opisuje pan profesor.

Wydobywane z ziemi zabytki nie mogą długo pozostawać bez konserwacji. Dlatego jest ona prowadzona, a wkrótce możemy też oczekiwać publikacji naukowych wyników. Archeolodzy przygotowali też coś dla pasjonatów naszej historii – dla każdego zainteresowanego mieszkańca gminy. Ale o tym więcej jutro.



Autor:

Jarosław Jędrysiak

- Udostępnij: Facebook
- Drukuj
- PDF

Więcej aktualności